Nr. 63. We Lwowie Poniedziałek dnia 4. Marca 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

W sprawie „wołów."

(Znów miljon!)

Znany wniosek p. Michalskiego w sprawie dostaw dla armji, a specjalnie w sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego, wywołał w prasie ożywioną a zupełnie naturalną dyskusję; w toku bowiem debaty wyszły na jaw fakty, które udowadniają, że żołnierz obecnie jest karmiony gorzej i drożej — handel bydła zaś na tem cierpi.

Gazeta Lwowska pospieszyła wprawdzie z zapewnieniem, że dostawca węgierski Grünfeld kupuje woły galicyjskie, my jednak musimy ponownie i stanowczo, na podstawie najautentyczniejszych informacyj, temu zaprzeczyć.

Przedewszystkiem kontrakt tak jest pisany, że p. Grünfeld może sobie kupować woły, gdzie mu się żywnie podoba, bo powiedzenie *„soweit als möglich"* jest frazesem bez znaczenia. To też p. Grünfeld kupował istotnie woły, ale woły węgierskie, sprowadzane do kraju pod pozorem użytkowania ich przez rolników. Woły te odbywały kwarantannę i już jako woły galicyjskie szły do Lwowa do Grünfelda. W dostawie tej pośredniczyli: Kalman Nagler, Mechel Pomeranz, Sender Kudesch, Gerson Probst, Fizik Grenbard, Josel Freilich, Dawid Graubard, Alter Schmecker, Schmiel Haflel, Binenstock, Dawid Bocher, Fischel Balk, Mojsze Lwów.

Oto dla wiadomości *Gazety Lwowskiej* lista „krajowych" dostawców „galicyjsko-węgierskich wołów!"

Ale skoro *Gazeta Lwowska* nazwała wystąpienie nasze w ogóle „tendencyjnem," to podamy jej sposobność sprostowania poniżej przytoczonych faktów. Niechaj prostuje — jeżeli potrafi!

1. Nasi przemysłowcy przy dostawach mieli kontrakt na 3 miesiące i składali **10.000** kaucji — z Grünfeldem zawarto kontrakt na lat 6 względnie 10 za kaucją tylko **3.000** zł.

2. Dla naszych przemysłowców minimalna waga wołu wynosiła 378 klgr. — dla Grünfelda minimum ustanowiono na 340 kl. a i tej wagi on się nie trzyma.

3. Nasi przedsiębiorcy dawali tylko 8% kości — Grünfeld dzięki kontraktowi daje 15% kości. W ten sposób **dziennie** zarabia co najmniej 49 zł., a biedny żołnierz dostaje kości z nóg na zupę. Słowem zarobek jego czysty, obliczony przez nas dokładnie, wykazuje się w roku w sumie 17.380 zł.

4) Kilogram dobrego mięsa kosztował dawniej 44 ct., dziś zaś kosztuje przeciętnie 54 ct. (dla żołnierzy), a więc o 10 ct. więcej. Ponieważ garnizon lwowski potrzebuje okrągło 2.000 kilogramów mięsa dziennie, przeto skarb państwa wypłaca dziennie o 200 zł więcej, aniżeli dotychczas. Ale — co większa — przemysłowcy nasi utrzymywali cały aparat własnym kosztem, tymczasem skutkiem oddania dostawy Grünfeldowi stworzono osobny urząd pomocniczy, w skład którego wchodzą dwaj oficjałowie, 20—30 żołnierzy, a nadto dla celów rzeźni utrzymuje się 4 konie. Policzmyż teraz sumiennie właściwe wydatki, a zobaczymy, ile drożej kosztuje „własny zarząd":

Mięso droższe dziennie o	200	zł.
30 ludzi po 50 ct. dziennie	15	„
2 oficjałów	10	„
Utrzymanie 4 koni	4	„
Razem	229	„

Dziennie więc jest koszt wyższy o 229 zł, rocznie o 83.685 zł., a w ciągu lat dziesięciu prawie o miljon zł. bez procentów!

5) Tak samo dzieje się ze słoniną i tłuszczami z tym dodatkiem, że tu już i sanitarne względy nie powinny pozwalać na sprowadzanie topionego smalcu.

Nie winimy bynajmniej zarządu wojskowego, ale jesteśmy tego zdania, że, zrobiwszy smutne doświadczenia z Grünfeldem, nie powinien on się uciekać do prostowań w *Gazecie Lwowskiej*, ale w interesie skarbu państwa i żołnierzy, powinien zerwać układ z Grünfeldem, mając po temu słuszne powody. Wszak skonstatowano już urzędownie, że woły, dostarczone przez niego, nie mają należytej wagi.

Wdzięczność należy się posłowi Michalskiemu za podniesienie w sejmie tej sprawy, a niemniej posłom Rutowskiemu i Męcińskiemu za poparcie rezolucji odnośnej. Powinniśmy stać na tem stanowisku, że konsystujące w Galicji wojsko powinno się w kraju zaopatrywać we wszystko, czego kraj może dostarczyć — na tem też stanowisku stać będziemy.

Ze świata urzędniczego.

W numerze 5. *Gazety urzędniczej* z dnia 1. b. m. znajdujemy następujący artykuł:

Stosunki urzędnicze w dzisiejszej fazie swego rozwoju podobne są do organizmu, który mógłby być zdrowym, ale któremu mimo to zbywa na zdrowiu, trapią go bowiem najrozmaitsze wielkie i drobne cierpienia.

Wiadomo, że z natury rzeczy biura ministerjalne we Wiedniu są ową maszyną, która forsownie przyspiesza awans urzędnika. Nie idzie tu zresztą o awans, lecz także o cele inne, ogólne. Na tych wyżynach urzędowych, gdzie sprawy dochodzą do ostatecznego rozstrzygnięcia, potrzeba bardziej niż gdziekolwiek indziej ludzi zdolnych i rutynowanych. Potrzeba tam także reprezentantów wszystkich dzielnic monarchji, obznajomionych dokładnie ze stosunkami swego kraju, aby gdy o nich decydować przyjdzie, mogli rozstrzygać nietylko wedle możliwej litery prawa, lecz także ze stanowiska potrzeb rzeczywistych i w imię tej wyższej sprawiedliwości, która uwzględnia wymagania życia

Niestety jednak — nie my pierwsi czynimy tę uwagę, że systemowi obsadzania posad urzędniczych w ministerjach nie jedno dałoby się zarzucić. Rząd zapomina o interesie służby państwowej, a natomiast daje folgę sympatjom swym i antypatjom, jako też — może mimowolnie, ulega w każdym wypadku naciskowi postronnej presji, sam potem wychodząc na takiej procedurze najgorzej.

Urzędnicy nasi nie mają szczęścia do ministerjów. Porównajmy rozmiary Galicji do rozmiarów innych prowincyj, liczbę jej urzędników z liczbą urzędników innych dzielnic i zestawmy te daty z udziałem urzędników galicyjskich w zajmowaniu posad w biurach ministerjalnych, a obaczymy, jak niestosunkowo mało naszych urzędników dostaje się na te zaszczytne i ponętne stanowiska.

Dzieje się przedewszystkiem urzędnikom krzywda przez takie postępowanie — ale mniejsza jeszcze o nich. Że ludzie prawdziwych zdolności i pracy rzetelnej nie dostępują przywilejów, innym, mniej zasłużonym przyznawanych — to smutne, ale to ostatecznie odbija się tylko na odnośnych osobach, na ich osobistej doli i nie może oddziałać na ogół, w którym owe osoby są zaledwie jakby kroplą w morzu

Skoro jednak uwzględnimy, że urzędnik bierze udział w decyzji o sprawach ogół obchodzących, że często orzeczeniem swem normuje najbardziej żywotne stosunki, że tak często od jednego słowa urzędnika zawisł rozwój całych gałęzi społecznych — a pojmiemy, że niewłaściwe zużytkowanie urzędnika przez rząd jest krzywdą nietylko dla niego i dla rządu, lecz także dla społeczeństwa.

Galicja dużo cierpi na tem, że w Wiedniu w ministerstwach brak jej dostatecznej liczby rzeczników. Częstokroć o sprawach galicyjskich decydują referenci, którzy po za Wiedeń krokiem nie wyruszyli, którzy znają Galicję tylko z mapy geograficznej i z tendencyjnych sprawozdań dziennikarskich niemieckich, zbyt często, jak wiadomo, krzywdzących nas najniesłuszniej w świecie.

Trudno nawet wymagać od tych ludzi, by ich zdanie przystosowało się do czegoś więcej, jak do paragrafu odnośnej ustawy, do pewnego przepisu, pewnego orzeczenia. Skąd oni mogą wiedzieć, czego pragnie nasze społeczeństwo, przez co ono cierpi, co może być dla niego ułatwieniem, a co zagładą? Czasami bywa nawet gorzej jeszcze. Bywają referenci, którzy kierują się animozją narodowościową, z umysłu nieraz działają na szkodę naszego kraju, mniemając, iż tym sposobem najlepiej przysłużą się sprawie swoich ziomków.

Zbyteczna wykazywać szkodliwość podobnych urządzeń, szkodliwość podwójną, bo nietylko nam szkodzą, lecz także podkopują powagę rządu, mimowoli wywołując ujemne o nim sądy i podając go w odjum stronniczości.

Przeto w interesie wszystkich czynników, wplecionych w te sprawy, pragnąćby należało, aby rząd obficiej niż dotąd czerpał z cysterny urzędów galicyjskich, dla zasilania swych biur ministerjalnych. Przecież nie brak naszemu stanowi urzędniczemu reprezentantów pod każdym względem zdolnych do sprostania trudnym zadaniom, jakie czekałyby ich w Wiedniu. Dotychczas najczęściej powoływano tam jedynie benjaminków, aby módz uprościć im drogę awansu. To jednak nie wystarcza. Do ministerstw powinno się i z naszej prowincji powoływać liczbę urzędników taką, jak, dajmy na to, z Austrji, wybierając przy tem takich przedewszystkiem, którzy odznaczyli się istotnie zdolnościami wybitnemi, i którzy posiadają dokładną znajomość stosunków krajowych. Ustrzegłoby to rząd od wielu niepotrzebnych ambarasów.

Jeżeli zaś po jakim rządzie, to po koalicyjnym mamy prawo spodziewać się, iż słusznemu temu żądaniu uczyni zadość.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 4. marca.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie doroczne walne zgromadzenie rady ogólnej galic. tow. gospodarskiego, które w ubiegłym roku obchodziło uroczystości trzydziestoletni jubileusz swego istnienia. Komitet towarzystwa gosp. przygotował dla zgromadzenia rady obszerne sprawozdanie z czynności swych w roku jubileuszowym.

Ze sprawozdania komitetu dowiadujemy się, że utrzymywane przez towarzystwo szkoły: chmielarska w Starem Siole i ogrodnicza we Lwowie prosperowały należycie i wydały stosunkowo pomyślne rezultaty. Projektowane zlanie się tych szkół nie mogło przyjść dotychczas do skutku. Tak, jak w latach poprzednich i w r. 1894. urządzane były wędrowne wystawy rolnicze, przeważnie za pośrednictwem centralnego zarządu Kółek rolniczych. Udzielona na ten cel subwencja państwowa w kwocie 4.000 zł. została rozdzieloną w sposób następujący: *a*) Centralnemu zarządowi „Kółek rolniczych" na urządzenie lustracji gospodarstw włościańskich 2.400 zł. *b*) Zjednoczonemu towarzystwu dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie na urządzanie misyj 600 zł., *c*) na wykłady o mleczarstwie, rybactwie, sadownictwie, uprawie i wyprawie lnu przeznaczono łączną kwotę 1,000 zł.

Subwencji wypłaconej centralnemu zarządowi towarzystwa „Kółek rolniczych" w kwocie 2.400 zł. użył rzeczony zarząd podobnie jak w poprzednich latach na prz prowadzenie lustracyj gospodarstw włościańskich, udzielając włościanom zebranym z okazji tych lustracyj odpowiednich w popularny sposób podanych pouczeń co do rozmaitych gałęzi gospodarstwa. Przeprowadzenie tych lustracyj powierzono agronomom teoretycznie i praktycznie wykształconym, którzy już od lat kilku na polu tem złożyli dowody wytrwałej i sumiennej pracy, a mianowicie: pp. Władysławowi Szybińskiemu, Zygmuntowi Gawareckiemu, Bazylemu Korolowi, Karolowi Mieleckiemu i Feliksowi Neusteinowi.

Ogółem przeprowadzono w ciągu roku ubiegłego lustracje gospodarstw w 260 gminach rozrzuconych po 23 powiatach, w obecności około 11.000 słuchaczów.

Prócz tego zajmował się komitet kursami weterynarji i kucia koni, na który to cel rozporządzał dotacją rządową w kwocie 500 zł. i pozostałością z poprzedniego roku w kwocie 201 zł. 72.

Jak w latach poprzednich, tak i w r. 1894, subwencjonował komitet fachowe pisma, mianowicie wydawnictwo *Bartnika* kwotą 100 zł. *Sylwana* 100 zł., resztę zaś uzyskanej subwencji, t. j. kwotę 1 400 zł. użyto na wydawnictwo *Rolnika*.

Ze statystyki rolniczej, prowadzonej w ubiegłym roku przez komitet, dowiadujemy się, że w roku ubiegłym wzięto razem pod uprawę roli 2,121.021 hektarów a pozostawiono ugorem 480.494 hektarów z łąk zaś w ogólnym obszarze 696.664 hektarów skoszono 592.243 hektarów.

Nadto zajmował się komitet pracami przeznaczonemi dla powszechnej wystawy krajowej. Nie rozporządzając znacznemi siłami biurowemi, licząc się nadto ze środkami materjalnymi, nie spożytkował komitet wszystkiego materjału, zebranego w ciągu 25 lat, zawsze jednak dał na wystawę 12 prac, mianowicie mapy uprawy: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, kukurudzy, ziemniaków, hreczki, rzepaku, chmielu, buraków cukrowych i tytoniu, nadto przedstawił graficznie udział korespondentów, nadsyłających listami bezinteresownie raporta perjodyczne. Wystawione prace zyskały wysokie uznanie.

Co do uprawy tytoniu, wykazuje komitet na podstawie dat urzędowych, iż uprawa tytoniu zyskała na rozmiarach nietylko w porównaniu z latami poprzedniemi, ale także i wobec roku 1893, który już zwyżkę wykazywał. Obszar uprawy tytoniu wynosił mianowicie w 1894 roku 2.370 hektarów, podczas gdy w roku ubiegłym zajmowała ta uprawa przestrzeń 2.017 hektarów. Uprawiało tytoń 21 dworów, a liczba plantatorów na mniejszej posiadłości wynosiła 28.302 osób. (W roku 1893 uprawiało tytoń 19 dworów, a plantatorów rustykalnych było 23.012).

W dalszym ciągu podnosi sprawozdanie działalność komitetu przy urządzeniu wystawy w pawilonie rolnictwa na wystawie krajowej, oraz wspomina o jubileuszowem walnem zgromadzeniu, odbytem w czasie wystawy i o konkursie pługów, urządzonym w czasie trwania wystawy.

Z działu sprawozdania, traktującego o chowie bydła, że w roku ubiegłym założono dwie nowe obory zarodowe pełnej krwi, mianowicie w Glinianach i w Rozwienicy (razem 15) i nowych obór zarodowych półkrwi 12 (razem 39). Komitet podnosi z uznaniem, że nasi hodowcy coraz większą wagę zaczynają przywiązywać do chowu bydła, czego miarą są właśnie tak licznie powstające obory zarodowe. Komitet ze swej strony popierał w pierwszym rzędzie chów Simmenthalerów, która to rasa zresztą, jako dająca bydło niewybredne, szybko się rozwijające, a bardzo popłatne, zdobywa dla siebie coraz większe przestrzenie, nietylko na kontynencie europejskim, ale i za Oceanem.

W tym celu wysłało towarzystwo za granicę komisję, złożoną z pp. Zakrzewskiego i Wiktora.

Komisja wybrała się z początkiem września w Badeńskie i do Szwajcarji, a zakupno tegoroczne co do ilości przybrało większe niż lat poprzednich rozmiary i spowodowało dłuższy pobyt komisji za granicą. Ogólnie zakupiono w roku 1894. 60 sztuk bydła za granicą, a mianowicie 19 buhajów i 41 krów i jałowic, przeważnie cielnych, dla obór zarodowych pełnej i pół krwi, jakoteż dla osób prywatnych. Wszystko to bydło zdrowe i w dobrym stanie na miejsca przeznaczenia w Galicji przybyło.

Stosownie do programu założył komitet w ubiegłym roku pełną oborę zarodową włościańską, mianowicie w Tarnowicy polnej w oddziale tłumackim, gdzie włościanie starannie około bydła chodzą, a ksiądz M. Topolnicki, zamiłowany i racjonalny hodowca, przyjął opiekę nad nowo założoną oborą.

W roku 1894 miało towarzystwo stacyj subwencyjnych 79; na r. 1895 przyznał ich komitet 98, i wszystkie są buhajami obsadzone. Nadto jest 18 buhajów gminnych, zakupionych częścią z własnych funduszów, częścią wspólnie z radami powiatowemi, na których utrzymanie przyznała subwencje odnośne rady. Ogółem zakupił komitet w 1894 roku 45 buhajów dla stacji subwencyjnych.

Stacji subwencjonowanych przyznał komitet na rok ubiegły 175, na r. 1895 zredukował je do liczby 146. Razem więc stacyj subwencyjnych i subwencjonowanych było w roku ubiegłym 254, na r. 1895 preliminuje ich komitet 243

Wystaw przeglądowych bydła włościańskiego, połączonych z premjowaniem, odbyło się w roku ubiegłym 18. Podanie o premjowanie stajen włościańskich weszło tylko jedno z oddziału pokuckiego. Komitet posłał dwie premje po 50 zł.

Co do czynności inspektorów, to mimo, iż wskutek wystawy krajowej prawie przez trzy miesiące na lustracje wyjeżdżać nie mogli, zwidzili oni w tym roku wszystkie obory zarodowe, przeważnie po dwa razy, jak tego wymaga instrukcja (79 wyjazdów do obór zarodowych), nie licząc zwidzania obór prywatnych, na prośbę właścicieli. Stacyj subwencyjnych zlustrowano tylko 39, ponieważ właśnie w miesiącach letnich, kiedy dnie najdłuższe i najłatwiej wszędzie można dojechać, byli panowie inspektorowie zajęci wystawami przeglądowemi, przygotowaniami do wystawy krajowej i samą wystawą. Nadto blisko dwa miesiące zeszło panu Zakrzewskiemu na zakupnie bydła za granicą, pan Fedorowicz zaś przez miesiąc zastępował w biurze sekretarza i przez ten czas także nie mógł na lustracje wyjeżdżać.

Także działalność komitetu na polu popierania hodowli trzody chlewnej wydała pomyślne rezultaty. Do założonych 11 chlewni w 1893 r. przybyło po koniec 1894 r. drugie 11 chlewni, tak, że obecnie jest chlewni zarodowych 22. Do dwóch stacyj założonych w roku 1893, przybyło 5 — razem więc liczba stacyj knurów wynosi po koniec 1894 r. 7.

Najmniej działalności mógł komitet rozwinąć w dziale owczarstwa.

W końcu zdaje wydział sprawę z wykonania uchwał, na poprzedniem walnem zgromadzeniu zapadłych. Najważniejszą jest tu sprawa stacji doświadczalnej. Ponieważ stacja doświadczalna krajowa przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach dopiero w ciągu roku i to tylko w połowie w życie weszła — mianowicie zaprowadzoną została tylko stacja doświadczalna dla analizy nasion, dział zaś chemiczny tej stacji dopiero z wiosną 1895 roku dla użytku publicznego otwartym zostanie — przeto komitet nie mógł w całej pełni przeprowadzić uchwały w sprawie stacyj doświadczalnych i kontrolnych zapadłych na wniosek oddziału przemyskiego, tudzież p. Frommla. Zajmując się jednak gorliwie tą tak żywotną sprawą, postarał się komitet o wypracowanie regulaminu dla urządzenia pól doświadczalnych w różnych stronach kraju, jakoteż dla przeprowadzenia prób ze siewem zbóż i nasion na rozmaitych nawozach. Uprawy te odbywać się będą według pewnego z góry ułożonego planu, pod kontrolą profesorów kierujących krajową stacją doświadczalną w Dublanach. W ten sposób z większym odtąd pożytkiem dla rolnictwa zużywane będą subwencje, udzielane corocznie przez ministerstwo rolnictwa na przeprowadzenie próbnych siewów zbóż i nasion.

Ubezpieczenie oficjalistów prywatnych.

Dola oficjalistów prywatnych smutną jest nad wyraz. W przypadkach nieudolności pozostają zazwyczaj bez zaopatrzenia, tak samo jak wdowy ich i sieroty po śmierci ojca.

Jest też prawdziwem dla społeczeństwa dobrodziejstwem akcja, którą wzięło na swe barki tak świetnie rozwijające się Towarzystwo oficj. pryw. Ilu jednostkom ulżyło ono w czarnych godzinach świadczą wymownie roczniki tej instytucji.

Niepodobna jednak, by Towarzystwo oparte na zasadach wzaj. pomocy mogło w zupełności sprostać tak trudnemu zadaniu. Nic więc dziwnego jeżeli zwróciło ono baczną uwagę na akcję wiedeńskiego stowarzyszenia urzędników monarchji w celu utworzenia przymusowego instytutu pensyjnego dla oficj. pryw.

Stowarzyszenie to (Allgemeiner Beamtenverein), a następnie zarząd miejscowej grupy urzędników prywatnych tejże instytucji wnieśli jeszcze w roku 1892 za pośrednictwem posła dr. Sommarugi petycję do obu izb rady państwa o utworzenie ogólnego instytutu pensyjnego dla oficjalistów prywatnych. Petycję izba posłów na wniosek komisji petycyjnej odstąpiła rządowi wraz z memorjałami do zbadania i z wezwaniem, aby w jak najkrótszym czasie wniósł projekt dotyczącej ustawy.

Od tego czasu liczne zgromadzenia i zjazdy oficjalistów prywatnych dopominają się o przyspieszenie tej sprawy, skutkiem czego w roku ubiegłym wniesione zostały w radzie państwa aż dwie interpelacje do rządu (23. maja 1894 i 14. listopada 1894) żądające jak najrychlejszego utworzenia dla oficjalistów prywatnych instytutu pensyjnego.

Sprawa, jako dotycząca wcale licznej klasy ludzi, jest niezwykle ważną, ma jednak tę niesympatyczną dla nas stronę, iż zdąża do utworzenia instytutu centralnego, którego siedzibą byłby oczywiście Wiedeń.

Centralizacja taka na dobre nikomuby wyjść nie mogła. Wobec różnych stosunków, panujących w poszczególnych krajach, należałoby raczej postarać się, aby rada państwa uchwaliła tylko ogólną ustawę o przymusie zabezpieczania się (podobnie jak załatwiono ubezpieczenie robotników od wypadków i kasy chorych), a wykonanie i wprowadzenie w życie tej ustawy przekazano ustawodawstwu krajowemu.

To też wydział centr. gal. stowarzyszenia wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, zasięgnąwszy zdania delegatów do rady nadzorczej, poczyni odpowiednie kroki, a w tej materji, przygotowanem przez wydział dla zjazdu delegatów obszerną zda relację.

Oświadcza, że „jakkolwiek wobec stwierdzonej indolencji w gronie oficj. pryw. tylko przymus co do ich ubezpieczania się wpłynie zbawiennie na stosunki, tak pod względem ekonomicznym jak i humanitarnym, i że nieodzowną jest opieka państwa dla licznej rzeszy oficjalistów, żyjących bez pewności i jutra, to jednak wypada, popierając dotychczasowe zabiegi innych prowincyj, zaznaczyć, że najłatwiejszy i najpewniejszy sposób osiągnięcia celów byłby skłanianie sfer decydujących, aby wydaną została tylko ogólna ustawa o przymusowem ubezpieczeniu, a wykonanie jej aby było przekazane krajom koronnym."

Nie ma chyba powodu do powątpiewania, że w tym duchu zapadną też uchwały delegatów rady nadzorczej tow. wzaj. pom. pomocy oficjalistów prywatnych, jako też, że koło polskie zaopiekuje się tak ważną kwestją i nie dopuści do tego, by wroga nam idea centralizacji nowym pochlubiła się sukcesem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 4. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans-Gêne." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (4.): Kazimierza. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 48, zachód o godzinie 5. minut 42.

Szkoła polska w Biały. Zarząd główny towarzystwa „Szkoły ludowej" wydał następującą odezwę: Towarzystwo „Szkoły ludowej", którego celem jest, „wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim", ma obowiązek zwracać nietylko baczną uwagę na podnoszenie umysłowego poziomu w ludzie i szkolną oświatą rozpraszać mroki panującej ciemnoty, ale równocześnie w miarę sił chronić ludność polską od wynarodowienia i wzmacniać ją w fundamentach tam, gdzie ona przez obce a wrogie żywioły jest zagrożoną. Tą myślą przewodnią kierując się, zarząd główny towarzystwa „Szkoły ludowej" postanowił przystąpić w bieżącym roku do budowy siedmioklasowej polskiej szkoły wydziałowej w Biały.

Położenie tamecznej polskiej ludności nad wyraz smutne i groźne. W Galicji, więc na polskiej ziemi urosłe miasto, liczące do 8000 mieszkańców, — wstyd wyznać — tonie pod zalewem germanizmu, — ludność wobec zupełnego braku polskich zakładów naukowych, zmuszona jest posyłać dziatwę od najmłodszego wieku do szkół niemieckich, wychowywać ją i uczyć w obcym, niezrozumiałym dla niej języku. W ten sposób młodzież polska na kresach staje się zupełnie obcą własnemu społeczeństwu, ginie dla narodu, którego ideałów, dążeń i potrzeb pojąć ani odczuć jej nie dano. Zgubna germanizacja szerzy niepostrzeżenie a szybko swe zagony na polskiej ziemi, potrzeba ratowania kresowych posterunków od narodowej zagłady staje się z dniem każdym pilniejszą, pomoc energiczna, rychła jest patrjotycznym obowiązkiem pierwszorzędnej wagi

Zarząd główny towarzystwa „Szkoły ludowej" poczynił już pierwsze, przedwstępne kroki i przed kilku dniami zakupił w Biały grunt nadający się pod szkołę. Bezzwłocznemu wszakże rozpoczęciu budowy staje na przeszkodzie brak środków, gdyż te fundusze, któremi towarzystwo „Szkoły ludowej" obecnie rozporządza, zaledwie w drobnej części przyczynić się mogą do pokrycia kosztów niezbędnych.

Szkoła polska w mieście, przy którem oprócz gminnych zakładów niemieckich istnieje i zwraca na siebie uwagę wspaniały, rzec można, gmach szkoły znanego z germanizacyjnych tendencyj *Schulvereinu*, musi być również budynkiem, choćby skromnym i nie tak wspaniałym, ale porządnym, obszernym, wygodnym, odpowiadającym swemu przeznaczeniu. Koszta budowy, wraz z ceną gruntu wyniosą najmniej 50.000 zł.

Nie mogąc przeto własnemi siłami sprostać tak wielkim ciężarom, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy towarzystwo nasze zajęte jest równocześnie budową dwóch innych szkół w osadach polskich we wschodniej części kraju, zwracamy się do patrjotycznego ogółu społeczeństwa z gorącą i usilną prośbą o czynne, skuteczne, ofiarne poparcie podjętej przez nas akcji. Od tego poparcia zależeć będzie dalszy jej przebieg i rychłe urzeczywistnienie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w tym nowym roku, rozpoczynającym już drugi wiek niewoli narodu, społeczeństwo polskie nie zawiedzie nas w oczekiwaniach, żywimy silną wiarę, że ofiarność polska dla ratowania zagrożonych kresów zaznaczy się obficiej i potężniej niż kiedykolwiek, stwierdzając chlubnie żywotność szczytnego hasła: „Przez uświadomiony lud — do wolności narodu".

Zarząd główny towarzystwa „Szkoły ludowej".

Z życia aktorów. Z Łodzi donoszą do dzienników warszawskich: Przed kilku tygodniami dymisjonowany artysta sceny naszej p. Bar. zakochał się w powabnej artystce naszego teatru, p. Kw. Z początku panna sprzyjała; przekonawszy się jednak o hulaszczem życiu i niestałości adoratora swego, postanowiła zerwać. Krok ten rozgoryczył do tego stopnia adoratora, że postanowił zakończyć ten marny żywot. W małym więc pokoiku kolegi swego napisał kilkanaście listów do rodziny i do byłych swoich kolegów i napił się kwasu karbolowego. Obecny współlokator, śpiewak sceny naszej p. L., przywołał natychmiast lekarza, który z zadziwiającą szybkością niebezpieczeństwo usunął, bo... nie była to trucizna. Niedoszły samobójca chciał odegrać komedję, ale nie udało mu się".

Elektryczne maszyny do szycia. Dzienniki zagraniczne donoszą o wynalezieniu aparatu elektrycznego, wprowadzającego w ruch maszyny do szycia wszystkich systemów; jest to wielki i bynajmniej nieskomplikowany motor, przymocowany do dolnej części blatu maszyny. Motor mieści się w zamkniętem pudełku, a siłę swą przekazuje podczas ruchu za pomocą rzemienia; prócz tego przy motorze jest regulator, normujący szybkość ruchu koła i równomiernie dzielący siłę, pochodzącą z motoru; regu

lator połączony jest z pedałem. Aparat elektryczny zwiększa niezwykle prędnkojność maszyny do szycia, ale nadto uwalnia szyjącego od konieczności ciągłego naciskania pedału, czynności, jak wiadomo, nader szkodliwej dla zdrowia.

Zapis miljonera. Zmarły niedawno w Moskwie K. S. Mazurin, współwłaściciel znanych Reutowskich zakładów przemysłowych, zapisał w testamencie swojemu służącemu, niejakiemu Filippowowi, 400.000 rubli za 30-letnią wierną służbę.

Oświadczam niniejszem, że z redakcji *Gazety Lwowskiej* otrzymałem polecenie sprzedawania nadzwyczajnego dodatku do nr. 48 *Gazety* z dnia 28. lutego b. r. po cenie trzy centy za egzemplarz. *Ludwik Plohn.*

Oto odpowiedź jaką po długim namyśle zdecydowała się *Gazeta Lwowska* dać na zarzuty nasze w sprawie rozprzedaży dodatku z tekstem manifestu cesarskiego. Pomijając fakt, że p. Plohn, prowadzący administrację tej gazety, nie bardzo może w tej sprawie — jako własnej — świadczyć, i drugi fakt, iż mimo jego twierdzenia biuro p. Plohn a sprzedawało jednak ten dodatek nie po 3 lecz po 5 centów, trzeba być bardzo niedomyślnym, lub udawać takiego, aby przypuszczać bądź chwilę, że rzecz rozchodzi się o to, czy taki dodatek sprzedawanym był po 3. po 5 lub po 1 cencie. Tu idzie o zupełnie co innego — i to samy podnieśli z miejsca. Oburzyło to nas bowiem słusznie, na równi z całą masą publiczności, iż gazeta urzędowa i zarazem przez rząd wspierana, rzuca się na spekulowanie uczuciem lojalności, jakie kraj nasz żywi dla osoby monarchy i korzystając ze sposobności wydania cesarskiego reskryptu, dziękującego ludom państwa za okazane współczucie z powodu zgonu ś. p. arcyksiężnej Albrechta, — za to pismo monarsze każe sobie płacić.

Jeżeli zaś *Gazeta Lwowska* chciała już koniecznie zarobić na tem, to powinna była w ogłoszeniach plakatowanych dodać przynajmniej, iż wydaje nadzwyczajny dodatek zawierający tekst manifestu cesarskiego i że ten dodatek sprzedawanym będzie po 3 centy. Nie byłoby to może również zgodne z duchem pisma monarszego, jakie do dodatku ogłoszono, ale byłoby przynajmniej otwartym przetargiem, a nie nierzetelnie ukrytą spekulacją.

„Śledź" piątkowy w Tow. Strzeleckiem powiódł się doskonale. Program ułożony był z zacięciem prawdziwego humoru, to też bawiono się wyśmienicie. Najznaczniejszą część programu wypełniła Lutnia, obok niej zaś pp. T. — znakomity monologista i E — wyborny interpretator ballad „Przyjaciela" ze *Smigusa*. Wyśmienicie urządzone było „Muzeum" ułożone z gryzącą ironją. Osób było przeszło 100 — bawiono się do godziny 3 rano. Aranżerom należy się serdeczna wdzięczność za ten miły wieczór.

„Herbaciarnia" na ul. Grodeckiej rozwija się bardzo pomyślnie. Dzięki ofiarności społeczeństwa 350—380 ubogich otrzymuje za cenę 1 ct. wielki garnuszek herbaty z 3 kawałkami cukru i 1 bułką. To też herbaciarnia jest przepełniona i tam gość nowy wypiera dawnego.

W lokalu są porządnie zastawione stoły i ławki, na których całe przedpołudnie zasiadają żądni ciepłej strawy.

Zakład ten prawdziwie filantropijny zasługuje na poparcie ze strony publiczności - poparcia tego potrzebuje. Sama bułka bowiem kosztuje centa, a więc lokal, opał, herbata, cukier i usługa opłacane być muszą ze składek.

Popis więźniów w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie za pierwsze półrocze roku szkolnego 1894/5 odbył się w dniach 27. i 28. lutego r. b. pod przewodnictwem prokuratora państwa Zdańskiego, w obecności delegata rady szkolnej krajowej p. dr. Ciesielskiego, delegata grecko-katolickiego konsystorza metropolitalnego księdza kanonika Bielińskiego i profesora uniwersytetu dr. Kaliny.

Popis poprzedziło nabożeństwo w kaplicy więziennej, które odprawił ksiądz Klusik. W czasie tego nabożeństwa chór więźniów odśpiewał kilka pieśni nabożnych.

W klasie II. i III., do której uczęszczało 80 więźniów, udzielał nauki p. Lewicki zaś w I. klasie 108 więźniom udzielał nauki p. Garczyński.

Komisja obecną przy egzaminie więźniów zainteresował wynik przed rokiem wprowadzonej praktycznej nauki gospodarstwa wiejskiego, której bezinteresownie udziela więźniom profesor Biczaj.

Komisja zadowolona dodatnimi wynikami popisu, wyraziła przez usta przewodniczącego p. Zdańskiego, swe podziękowanie całemu gronu nauczycielskiemu, a w szczególności profesorowi Biczajowi.

II. zjazd krajowych towarzystw prawniczych Galicji wschodniej odbędzie się w dniach 29. i 30 czerwca 1895 w Stanisławowie. Wielkie prace kodyfikacyjne z zakresu prawa pozytywnego, zawiłe zagadnienia ekonomiczne, pobudzające współczesne umysły do zgłębiania nasuwających się wątpliwości, dostarczyć winny tematów pociągających i aktualnych. Reforma austrjackiego ustawodawstwa procesowego cywilnego i karnego zrodziła cały szereg kwestyj, dotyczcąs wszechstronnie niewyjaśnionych. Też samo da się powiedzieć o wielkich reformach ekonomiczno-społecznych, zajmujących czynniki nasze ustawodawcze. Dosyć będzie dotknąć będących obecnie na porządku dziennym kwestyj doniosłego znaczenia, jak reformy podatkowej, monopolu wódczanego, ustawodawstwa agrarnego itp., które niewątpliwie na wiecu znajdą fachowych sprawozdawców.

Przezydjum zjazdu nie stawia żadnych konkretnych żądań, rzuca jedynie kilka ulotnych myśli, zostawiając najzupełniejszą swobodę w wyborze tematu. Zgłoszenia tematów nadsyłać należy po dzień 15. kwietnia br. pod adresem prof. dra Stebelskiego we Lwowie przy ulicy Długosza l. 12.

Zmarły ks. Metternich był swego czasu ambasadorem austrjackim w Londynie, tajnym radcą i szambelanem, grandem hiszpańskim I. klasy, dziedzicznym członkiem izby panów, kawalerem orderu złotego runa, kawalerem wielkiego krzyża św. Szczepana, orderu Leopolda i komandorem wielu innych orderów, dalej kuratorem austrjackiego muzeum sztuki i przemysłu itd. Karjerę dyplomatyczną rozpoczął w 23. roku życia jako *attaché* ambasady austrjackiej w Paryżu, dokąd później wrócił jako ambasador przy dworze Napoleona III. Żona jego ks. Paulina jest ulubienicą Wiedeńczyków dzięki rozmaitym festynom i zabawom, które urządza rok-rocznie na cele dobroczynne.

Dobrowolne ofiary. Z Czernichowa piszą do *Wolnej prasy rosyjskiej*: Inicjatorem ofiar na wieczną lampę przed grobem Aleksandra III. był karjerowicz, gubernator czernichowski Andrejewskij. Zwołał przedstawicieli zarządu gubernjalnego i niespodziewanie zaproponował im potrącenie 1% z pensji urzędników przez trzy miesiące. Naczelnicy, nie pytając się urzędników, czy się na to godzą, lub nie, kazali im postrącać procent z pensji. O tej „dobrowolnej" ofierze wielu dowiedziało się dopiero przy odbiorze pensji. Tak samo musieli zrobić przedstawiciele ziemstwa i burmistrze miast. Policja i ziemscy naczelnicy obchodzili „podwładnych im obywateli" i zbierali — pod groźbą — ofiary na lampę.

W uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie inicjatorem składek na wieniec dla zmarłego cara był student Amosow. Poszedł on do inspektora i zaproponował mu otworzenie listy składkowej. Inspektor, obawiając się rozruchów, powiedział, że nie spodziewa się wielkiego rezultatu, gdyż studenci kijowscy są biedni. Amosow wyjął sto rubli i zażądał otwarcia składki. Inspektor uczynił zadość żądaniu *błagonadiożnawo* studenta, lecz składka się nie udała. Z 2.500 studentów zaledwie 200 rzuciło po parę rubli.

Kąpiel w winie szampańskiem, w dosłownem znaczeniu, urządził sobie pewien spekulant angielski. Powodem tej kąpieli, której koszt wyniósł 8000 marek — była radość, z powodu bardzo szczęśliwej spekulacji, przeprowadzonej w rzeczypolitej transwalskiej.

Pożar teatru. Wielki królewski teatr spłonął onegdaj popoł. w Glasgowie. Straty wynoszą 40.000 funtów szterlingów.

Korporacja lwowskich krawców czuje się być w obowiązku podać do wiadomości P. T. publiczności, że przy ul. Akademickiej l. 3 otwarty sklep pod firmą „Old England" nie jest uprawniony do wykonywania krawiectwa, a tem mniej do nazywania się pierwszorzędną pracownią krawiecką i wcale nie posiada żadnych najdoskonalszych sił fachowych. Pod firmą tą ukrywa się Leib Schwarzwald, syn tutejszego handlarza gotowemi sukniami, który nigdy krawcem nie był i nie jest a zamiast najdoskonalszych sił fachowych, dostarcza mu gotową robotę tutejszy krawiec żyd Feibisch Distler recte Birnmbaum posiadający swoją pracownię w szczupłem mieszkaniu przy ulicy Ruskiej l. 8 II. piętro.

Znaleziono przed kilku dniami w tutejszej dyrekcji ruchu kolei państwowej pomiędzy aktami 5 zł. Ponieważ właściciel tych pieniędzy mimo dochodzenia odszukanym nie został, przeto dyrekcja presłała powyższą kwotę do schroniska brata Alberta na tegoż cele.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz czternasty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Sardou; jutro we wtorek „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Pierwszy gościnny występ panny Elwiry Colonnese, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Urządzenie gnojowni). W naszym kraju, w większej części gospodarstw, nietylko drobnych, ale i wielkich, przechowywanie mierzwy stajennej i dzisiaj jeszcze, pomimo niewątpliwego i na tem polu postępu, wiele bardzo pozostawia do życzenia i rolnictwo nasze wskutek tego corocznie olbrzymie ponosi straty. Jednym z najważniejszych warunków konserwowania obornika jest bez kwestji racjonalne urządzenie gnojowni. W tej sprawie podaje jeden z najwybitniejszych rolników francuskich, p. L. Grandeau, następujące wskazówki: Gnojownię należy zaopatrzyć w odpowiednio gruby, nieprzepuszczalny mur, którego kąty powinny być zaokrąglone, w celu ułatwienia wszędzie udeptania mierzwy. Mur powinien się wznosić na 0·3 do 0·5 metra po nad powierzchnię ziemi, aby zapobiedz rozwłóczeniu mierzwy po podwórzu. Miejsce naokoło gnojowni należy w ten sposób wybrukować, aby odpływała wszelka woda deszczowa; odpływ tam przedewszystkiem powinien być urządzony z jaknajwiększą starannością, gdzie mur został przebity, w celu ułatwienia dostępu do gnojowni. Urządzenie dachu po nad gnojownią niewątpliwie zapewnia niemałe korzyści, zmniejszając w wysokim stopniu niebezpieczeństwo wypłókania cennych składników użyźniających z mierzwy przez opady atmosferyczne. Ale pomimo dachu najbaczniejszą na to należy zwracać uwagę, aby spód gnojówki był zupełnie nieprzepuszczalny; w razie zaś wypełnienia tego najgłówniejszego warunku, potrzeba dachu mniej się okaże naglącą, tembardziej, że dach przyczyni się do dość znacznego zwiększenia kosztów urządzenia gnojowni. Przy budowie jednak nowej gnojowni rozważyć należy, czy nie opłaciłoby się urządzić dachu, pod którym przechowaćby można ściółkę, drzewo porządkowe, opał itp. W ten sposób koszta dachu nie obciążałyby przechowywania mierzwy. Jak już nadmieniliśmy, rzeczą najważniejszą jest urządzenie nieprzepuszczalnego spodu gnojowni, od tego bowiem warunku zależy cała jej przydatność. W bardzo nielicznych wypadkach spód ten jest z natury nieprzepuszczalny i dość rozpowszechnione mniemanie, jakoby grunt z czasem stawał się nieprzepuszczalnym, tłómaczące się faktem, iż przy kopaniu jedynie w górnych warstwach napotykamy ciemne zabarwienie ziemi gnojówką, jest zupełnie błędne. Górne warstwy zatrzymują, podobnie jak filtr, barwniki, rozpuszczone zaś ciemne składniki mierzwy wsiąkają w rozczynie czystym jak woda w podglebie. Bardzo tłusta glina i czysta glinka w danym razie zapewnićby mogły spód nieprzepuszczalny, przy wywozie jednak mierzwy przez koła wozów i kopyta koni łatwo ulegają uszkodzeniu, wskutek czego tworzą się próżnie, przez które wilgoć torować sobie może drogę. I spód z 25 centymetrów grubej, silnie udeptanej warstwy gliny, na której ułożono następnie bruk z ciosanych kamieni, nie może uchodzić za absolutnie nieprzepuszczalny. Zupełnie zabezpieczyć się przed wszelkiemi stratami można jedynie wtedy, jeżeli szczeliny bruku, ułożonego na silnie ubitej podstawie bruku, wylejemy cementem. Ale i takie urządzenie jedynie w początkach odpowiada wszelkim wymaganiom. Wskutek ciśnienia kół wozów, wywożących mierzwę na pojedyncze kamienie, dalej wskutek nierównego rozprężania się i kurczenia różnorodnych materjałów, stanowiących mierzwę, powstają łatwo delikatne szczeliny, tem niebezpieczniejsze, że dające się łatwo przeoczyć. Pozostaje jeden tylko środek urządzenia bezwarunkowo i trwale nieprzepuszczalnej gnojowni, a mianowicie wylanie jej 15 centymetrów grubą warstwą betonową. Przy starannem jej ułożeniu warstwa ta zapewnia spód nieprzepuszczalny nadzwyczaj trwały. Przy zakładaniu spodu betonowego należy w nim wyżłobić drobne rynny, które idąc w kierunku spadku, odprowadzają szybko przesiąkającą z mierzwy gnojówkę do urządzonej w tym celu studzienki. Aby zapobiedz ślizganiu się koni, trzeba ponacinać powierzchnię betonu przy wyjeździe z gnojowni. Rozumie się samo przez się, że studzienka do gnojówki powinna być szczelnie wylana cementem.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 2. marca 1895 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·—, żyto od 4·75 do 5·20, jęczmień browarny od 5·— do 6·—, jęczmień pastewny od 4·— 4·50, owies st. od 4·90 do 5·30 groch od 5·— do 7·—, bobik od 4·40 do 4·30, rzepak n. od 8·50 do 9·25, kukurudza nowa od 5·80 do 6·20, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 4·80 do 5·20, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 50.— do 64·—, konicz szwedzki od 48·— do 60·—, konicz biały od 70·— do 90·—, chmiel za 56 klg. od 10·— do 30·—. siemię od —·— do —·— tymotka od 28·— do 36.—.

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe poleca do siewu wiosennego świeże, wypróbowane, przez stacje doświadczalne ściśle zbadane nasiona po cenach targowych.

Ostatnie wiadomości.

O skłonnem do ustępstw usposobieniu Anglji wobec Rosji świadczy także wyjaśnienie, jakie złożył sekretarz parlamentu Green w izbie gmin o rosyjskiej ekspedycji do Abisynji. Green oświadczył, że ekspedycja ta jest prywatną, a jej naukowego charakteru dowodzi już sam fakt, że na czele stanął słynny podróżnik Leontjew. Co prawda, udział oficerów rosyjskich w tej ekspedycji. możnaby zauważyć, nie bardzo licuje z tym „naukowym charakterem" ekspedycji i w innych czasach z pewnością Anglja nie patrzyłaby na nią tak obojętnie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 3. marca. (*Z izby posłów*). W izbie odesłano paragraf 113 ustawy karnej, tyczący się kary za zachęcanie do zbrodni, z powrotem do komisji.

Pozostałe paragrafy piątego oddziału głównego ustawy przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 3. marca (*Z koła polskiego*). Koło polskie daje we wtorek u Sachera bankiet na cześć ministrów Polaków. W ten sposób kursujące pogłoski o ich dymisji upadają same przez się.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Paryż 3. marca. W prasie ciągle jeszcze toczy się ożywiona dysputa na temat, czy Francji wypada wziąć udział w uroczystości otwarcia kanału bałtyckiego. Przeważa jednak zdanie, że Francja nie może się wymówić do tego aktu kurtuazji wobec państwa, z którem — słowem *Gaulois* — żyje w przyjaźni.

Petersburg 3. marca. Od chwili słynnego carskiego przemówienia do deputacyj nie przechodzi dzień, aby car nie otrzymał jakiego listu z pogróżkami, karykatury i innych tego rodzaju „upominków". Aresztowano jednego z pałacowych urzędników podejrzanego o to, że podrzucał takie pisma w gabinecie carskim.

Moskwa 3. marca. Przedsięwzięto tutaj znowu cały szereg aresztowań.

Z wydalonych 44 studentów, pozwolono natychmiast powrócić 11, około 25 może w jesieni wstąpić do prowincjonalnych uniwersytetów, 1 wydalono raz na zawsze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1895

HOTEL EUROPEJSKI. H. Olszańska z Podwołoczysk. S. Dydyńska z Klucza. F. Stanek z Wiszenki. D. J. Budzynowski z Sambora. T. Neymanowski z Myślatycza. M. Loewensohn z Wiednia. K. Wysocki z Jaworowa.

Na raucie.
Panna X. śpiewa. Goście ziewają.
— Nieprawda, że panna X. śpiewa z uczuciem?
— Och, gdyby miała uczucie, toby... nie śpiewała...

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozorlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.